Nr. 6. **Rok I.**

Lwów, dnia 31 stycznia 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Święcąc gromnice pamiętajmy o tym,
Żeśmy są CZYNU — i stalą i młotem —
Gdy przy ognisku miłości i wiary
Rozżarza serce i młody i stary.

j. k.

Komitet redakcyjny: Prezes Bronisław Malik, dr. Wojciech Gottlieb, prof. Bronisław Janowski, Józef Kapuściński, Ludwik Magryś, Ludwik Orłowski, Włodzimierz Skut.

Redaktor: Zofia Łosiowa.

Czy potrzebny był nasz tygodnik

Kilka tygodni upłynęło od wydawania naszego tygodnika. Jedni przyjęli go z zadowoleniem, inni z pewną nieufnością, inni z krytyką ostrą, że już dość pism ludowych, a wreszcie są i tacy, którzy wietrzą w tej pracy jakąś nową podrywkę dla chłopa.

W celu wyjaśnienia

braciom-chłopom, zabieram głos w tej sprawie, aby

wytłomaczyć przyczynę założenia pisma

oraz

ideę, której ma ono służyć.

Przyznaję, że pism ludowych jest dużo. Są pisma polityczne, jak: „Piast", „Wola Ludu", „Chłopski sztandar", „Myśl ludowa" i cały szereg innych, fachowych jak: „Przewodnik Kółek", „Kłosy", „Zagon", „Tydzień rolniczy" i inne.

Ale tych pism nie ma za dużo.

Chłopów jest więcej.

Statystyka mówi, że mamy w Polsce 3,232.000 gospodarstw małorolnych, t. j. poniżej 50 hektarów. Teren naszych trzech województw, posiada tych gospodarstw 850.860. Gdyby każdy chłop w Polsce czytał tylko j e d n o pismo, to choćby tych pism było w całej Polsce nawet tysiąc, każde z nich miałoby 3.232 prenumeratorów, a gdyby ich było tylko sto, to każde z nich miałoby ich 323.200. Przy takiej liczbie prenumerat i czytelników, pismo mogłoby wychodzić codziennie, być bardzo tanie a nawet dawać swoim czytelnikom wiele nagród książkowych, utrzymać znaczną sieć swoich korespondentów i przedstawiałoby siłę, z którąby w państwie należało się liczyć.

Na naszym terenie nie było dotąd

prócz „Wiadomości Rolniczych"

żadnego pisma polskiego,

dostosowanego do potrzeb wsi i naszej ludności polskiej. Od kilku lat na naszych ziemiach południowo-wschodnich czytelnictwo na wsi upadło. Gdy przed tym do jednej wioski przychodziło kilka pism, bądź politycznych ludowych jak „Piast", „Ojczyzna", „Sprawa ludowa", bądź też innych, fachowych, to obecnie do tej wsi nie przychodzi ani jedna gazeta ludowa. W ślad zatem przyszedł upadek organizacyjny naszych różnych spółdzielni i organizacji zawodowych i politycznych. Ale rusini mieli i mają cały szereg pism. Nie ma wsi, gdzie jest choćby garstka rusinów, aby tam nie przychodziło parę gazet ruskich. A już na naszym terenie nie ma ani jednego żyda, któryby nie czytał swojej gazety. Przyjmijmy, że na terenie naszym z liczby 850.860 gospodarstw chłopskich jest tylko 50% gospodarstw polskich, to mamy cyfrę 425.430. Niech tylko na dziesięć gospodarstw przypadnie jeden egzemplarz „Tygodnika", to nakład jego wynosiłby 42.543 egzemplarzy. Czy trudno jest, aby dziesięciu gospodarzy zaprenumerowało „Tygodnik" — wypadnie to po 50 gr na cały rok.

Pomyślcie czytelnicy, czy tak być nie może? Trzeba tylko chcieć. A więc dla tej pierwszej przyczyny, że pism ludowych nie ma zadużo, że nasz teren pod tym względem stoi najniżej,

potrzeba było stworzyć nowe pismo.

Jak już wspomniałem, warunki pracy mamy we Wschodniej Małopolsce swoiste. Wiele spraw dla nas bardzo ważnych, ma na innym terenie małe lub żadne znaczenie. Nic też dziwnego, że ludność nasza często mawia: „Pan Bóg wysoko, Warszawa daleko" gdyż pragnienia tej dzielnicy często były wypaczane. Pochodziło to z tąd, że

nie mieliśmy własnej, dobrze postawionej prasy,

któraby nasze sprawy jasno przedstawiała i była rzecznikiem potrzeb ludu przed innymi dzielnicami i sferami rządowymi. Ale, aby pismo było naprawdę rzecznikiem potrzeb ludu, musi być wśród ludu szeroko rozpowszechnione, oraz mieć ścisły i stały kontakt z całą ludnością.

Wreszcie nie obwijajmy sprawy w bawełnę.

Prądy radykalne przenikają wieś do głębi,

tak, jak niewidzialne promienie.

To przenikanie odbywa się nawet mimo woli i wiedzy znacznej części ludności, ale jednak postępuje. A tam, gdzie te prądy stają się już uchwytne, widzialne, następują różne przykre sceny, gdyż człowiek każdy **ma inną** naturę. Jeden jest taki, że drugiemu chętnie przebaczy, inny znowu nie może ścierpieć niedoli drugiego i umie się gwałtownie o krzywdę upomnieć, inny odrazu idzie na samosąd i t. d. Są sprawy, poruszane często w pismach politycznych na ten temat, ale pod politycznym czy klasowym kątem widzenia i często mają cechy jednostronności. My, na łamach „Tygodnika"

będziemy sprawy te omawiać bez ogródek,

ale w myśl zasady: „niech będzie wysłuchana i druga strona". A więc sprawy społeczne — będziemy omawiać tak, aby wysłuchać głosów za i przeciw, i wyprowadzić ten złoty środek, który obie strony jednakowo łagodzi, — jednym nie daje zadużo, drugim nie zabiera wszystkiego.

żadnego stronnictwa nowego nie tworzymy,

bo ludowych partii jest dość i godzimy się by nasz czytelnik należał do jakiej chce, byle nie do bezbożników komunistów, bo z tymi bratać się nie będziemy. Najlepszym sposobem badania spraw naszego terenu, będą głosy czytelników, gdyż te zawsze nam powiedzą prawdę, co i gdzie się robi — co i gdzie potrzeba.

Będziemy służyć ludowi,

z ludem iść tam, gdzie nie zastracenie, ale gdzie jest chwała i dobrobyt. Chcemy pracować dla chłopskiej braci i tylko waszego chłopi, poparcia chcemy. Możecie sobie czytać i pisma z innego terenu i tygodniki ludowe i jakie sobie wybierzecie i jakie wam dogadzają. Ale nie ten wie wszystko, co czyta jedno tylko pismo. Nie ten wyda wyrok sprawiedliwy, kto wysłucha jednej tylko strony. Dlatego zajmujemy takie stanowisko, aby nawet pewne potrzebne, bądź ze względów społecznych, bądź politycznych radykalne kwestie, tak ująć, tak przeprowadzić, by one nie stanowiły brzytwy w rękach dziecka. Naprzeciw takim sprawom, które wysuną się naprzód jak groty, my będziemy wychodzić, aby ich działanie złagodzić i wam je przedstawić, z wami je ze wszech stron dobrze oglądnąć i rozważyć, aby nie popełnić błędu, któryby chłopów ośmieszył a sprawę popsuł.

Zapraszamy czytelników do współpracy i do zabierania głosu na kartach „Tygodnika". Stawiamy rzecz jasno, nie obiecujemy żadnych radykalnych zmian, ale pragnienia wsi postaramy się przedkładać w taki sposób, aby mogły być rzeczowo i spokojnie brane pod rozwagę.

Zresztą, jak się ze sobą zżyjemy, to się lepiej poznamy, pismo i czytelnik — a wtedy razem, zgodnie pójdziemy ku lepszym dniom.

Wierzę, że tak będzie.

Józef Kapuściński.
Lipniki p. Mościska.

Czy możemy się spodziewać zwyżki cen zbożowych

Niespodzianką dla rolnika, była pewna nieoczekiwana przez niego, zwyżka cen. Niejeden rolnik poniósł znaczne straty, jeżeli na początku kampanii zbożowej nadwyżki swego urodzaju sprzedał.

Ceny ziarna celnego, posiadającego określoną wagę objętościową, notowane na giełdach polskich, są zależne od pewnego, stwierdzonego zjawiska, a właściwie prawa ekonomicznego, uznanego w nauce, a to prawa popytu i podaży. Jeżeli podaż, czyli chęć sprzedaży i ilość towaru, zboża, masła, jaj, bydła, świń jest wielka, a zainteresowanie wśród kupujących małe, ceny spadają, przeciwnie kiedy zapotrzebowanie na artykuły spożywcze jest wielkie, a towaru mniej, ceny idą w górę. Mylnym byłby jednak pogląd, że roztrzygać tu może np. brak zboża w młynie handlowym w Tarnopolu, lub mały spęd świń w dniu jarmarku w Kopyczyńcach. Brak np. masła w Tarnopolu może wpłynąć na stałą zwyżkę ceny jego w tym wypadku, jeżeli ten sam brak okaże się i w Kopyczyńcach i w Złoczowie, Lwowie i dalej w Lublinie, Warszawie, Bydgoszczy i innych miastach polskich. Inaczej może w miejscu podnieść się cena chwilowo, na dnie a nawet godziny.

Ale pomimo to, że Polska jest wielkim mocarstwem, z ludnością 33 milionów, rozstrzyga o poziomie cen nietylko zapotrzebowanie danego artykułu w kraju, ale i zagranicą. Handel światowy jest oparty na wymianie międzynarodowej towarów. Nie ma państwa na świecie, które posiadałoby wszystkie surowce. Jedne państwa posiadają nadmiar zboża jak np. Kanada, Stany Zjednoczone, Argentyna, Australia i muszą znaczne ilości zboża wywozić zagranicę, do krajów mających niedobór w Europie: do Anglii, Belgii, Holandii, Niemiec, Włoch, Austrii, krajów Skandynawskich. Inne państwa natomiast mają nadmiar węgla, nafty, metali, rudy żelaznej, które wywożą do krajów potrzebujących tych surowców. Niektóre państwa mają silnie rozwinięty przemysł jak Stany Zjednoczone, Anglia i Niemcy i wytwarzają towary gotowe, jak precyzyjne maszyny, aparaty, których inne kraje nie wytwarzają i muszą je kupować dla uruchomienia różnych fabryk, młynów, gorzelni, cukrowni, drożdżarni i t. d.

Ten stan rzeczy powoduje zależność rynków krajowych od rynku zagranicznego.

Polska wywozi zagranicę ponad 10 mil. centnarów metrycznych 4 zbóż: żyta, pszenicy w ziarnie i mące, jęczmienia i owsa. Zrozumiałą jest wskutek tego zależność cen krajowych w Polsce, od cen zbożowych zagranicą. Gdybyśmy nie wywozili naszych nadwyżek, które ludność wiejska i miejska nie spożyła, to wytworzyłby się w końcu roku olbrzymi zapas zboża, powodujący po nowych zbiorach dużą zniżkę ceny, gdyż nowego zboża nie kupowałby nikt, mogąc mieć stare, wyschnięte. Dlatego polska polityka rolnicza zmierzała od r. 1929, ku pozbywaniu się w ciągu roku nadwyżek naszego urodzaju, wynoszących przeciętnie około 1 miliona tonn (10 milionów cetn.). Sprzedaż tych nadwyżek zagranicą, nie było zadaniem łatwym, z chwilą rozpoczęcia kryzysu i spadku cen na rynkach światowych.

Rząd polski musiał pokrywać koszta przewozu zboża morzem, stosował różne środki, jak wysokie cła wwozowe na obce zboża, premie wywozowe, które pobierali wywożący kupcy (po 6 zł za 100 kg), niższe taryfy przewozo-

we do Gdańska i Gdyni i t. d. W układach handlowych z państwami, które kupowały zboże, dążył nasz Rząd do wymiany zbóż polskich na inne artykuły przemysłowe, których polski przemysł nie wytwarzał. Dzięki temu w latach kryzysu 1929—1935 r. ceny na naszych rynkach nie spadły niżej cen światowych, a przeciwnie najczęściej utrzymywały się na poziomie o parę złotych wyższym od cen światowych. Kryzys rolniczy światowy, miał swe źródło w wojnie światowej i wzroście produkcji w państwach zamorskich, albo nie biorących udziału w wojnie jak Argentyna i Hiszpania, cała Azja i Afryka, oraz w krajach bardzo oddalonych od terenu wojny jak Australia i północna Ameryka. Wysokie ceny zbóż spowodowały podczas wojny i zaraz po wojnie wzrost produkcji rolniczej, a w ostatecznym wyniku wzrost zapasów zboża, które świat cały nie był w stanie zjeść.

Zapasy rosły bez przerwy i osiągnęły najwyższą cyfrę światowej produkcji pszenicy 143 mil. cetn. w dn. 1 grudnia 1932 r. Dopiero w 1933 r. zapasy światowe zaczynają się powoli wyczerpywać z powodu gorszego urodzaju światowego i wynoszą: 1. XI. 1933 r. — 136 mil. cetn., 1. XII. 1934 r. — 128 mil. cetn., 1. XII. 1935 r. — 119 mil. cetn. i i 1. XII. 1936 r. — 80 mil. cetn. Tu leży rzeczywista przyczyna dzisiejszej zwyżki. W ciągu ostatnich trzech lat została dotknięta nieurodzajem północna Ameryka, a to z powodu ogromnej suszy, a także wskutek tego, że przy niskich cenach, na wielu glebach nie opłaciło się uprawiać pszenicy. Dzięki temu ceny pszenicy na światowych rynkach w porównaniu z ub. rokiem wzrosły więcej niż o 50%, ceny żyta prawie o 100%. Rząd polski uważał za możliwe obniżenie premii wywozowych o 1 złotego, a w dniu 15 marca 1937 r. prawdobodobnie premia wywozowa zostanie obniżona o dalszych dwa złote. Nie należy się obawiać, aby wskutek zaoszczędzenia tą drogą jakich 29 — 30 milionów złotych, które Rząd musiałby wypłacić kupcom wywożącym zboże i strączkowe, miały ceny zbóż w najbliższym czasie załamać się. Przeciwnie, dotychczas wiemy, że zapasy światowe jeszcze więcej wyczerpią się przed nowymi zbiorami, pewno do takich 50 mil. cetn., czyli jeszcze wytworzy się pomyślniejsza równowaga między popytem i podażą.

Jeżeli nawet przypuścimy, że północna Ameryka będzie miała lepszy urodzaj w 1937 r., nie jest wykluczone, że Europa albo Azja będą miały zato gorszy urodzaj niż w 1936 r. Należy pamiętać także o tym, że ludzi przybywa na świecie, i w jednej tylko Polsce przyrost ludności wynosi 400 tysięcy. Możliwym jest także, że w najbliższych latach poprawią się warunki w Chinach i Sowieckiej Rosji, gdzie wskutek stosunków politycznych szerokie warstwy ludności niedojadają. Z chwilą, kiedy nastąpi pokojowa współpraca gospodarcza narodów, spożycie światowe wzrośnie, a co za tym idzie, zacznie się ożywiona, międzynarodowa wymiana towarów. Miejmy nadzieję, że kryzys rolniczy minął bezpowrotnie i dla rolnictwa naszego nastąpi okres pomyślnego rozwoju, a wzrost cen zbóż w roku 1936/37 jest pierwszym zwiastunem tej poprawy.

prof. Konstanty Żebrowski.

Nasze hasło

Ukochać Boga — nie tylko w ekstazie,
W porywach serca, w łzach często obłudnych,
Lecz Go miłować w surowym rozkazie,
I obowiązkach tak lekkich, jak trudnych.

Ukochać bliźnich — nie tylko gorącym
Sercem, co niedoli i łez pęta kruszy —
Lecz z cieniów nocy wywieść ich na słońce
I promień wiedzy i światła dać duszy.

Ukochać Ziemię — nie tylko oczyma
Co o jej cudach, morzach, górach wiedzą,
Lecz umiłować ją sercem olbrzyma,
Co żywym murem stanął nad jej miedzą!

Ukochać Pracę — lecz nie tylko miłą
Dla chwały ludzkiej, oklasków, uznania,
Lecz jąć się pługa z tą nadludzką siłą
Co hart da w trudach, w męce moc wytrwania..

Jadwiga Gizowska.

Co się dzieje w Polsce

Z SEJMU.

Omawiając sprawy budżetu Ministerstwa Komunikacji, przedstawiono ogólny stan kolejnictwa w Polsce, określając go jako dodatni. Ministerstwo Komunikacji stale dąży do ulepszenia urządzeń bezpieczeństwa ruchu pociągów. W stosunku jednak do sieci kolejowych, upośledzone są drogi kołowe i wodne i tu potrzebne są znaczne inwestycje. Również należy się liczyć z wydatkami na nadzór dróg wodnych w Gdańsku.

Następnie obradowano nad budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Minister Świętosławski zaznaczył, że długotrwały kryzys finansowy i gospodarczy, pozostawił po sobie w szkolnictwie powszechnym niezatarte ślady. Mimo stale wzrastającej liczby dzieci w wieku szkolnym, których liczba przekracza obecnie pięć milionów, budżet na ten cel ulegał stałemu kurczeniu się tak, że niepodobnem było zwiększyć liczbę nauczycieli i dopiero w ostatnim roku powiększono ich liczbę o 2 tysiące, co jest jeszcze niezmiernie mało w stosunku do zapotrzebowania. Jest nadzieją, że uda się co roku powiększyć ilość etatów nauczycielskich o 4 tysiące i gdyby to zostało zrealizowane, to dopiero po 8 latach osiągnęlibyśmy stan, dający się porównać do innych krajów.

Ministerstwo Oświaty — mówił Minister — będzie też usilnie popierać i starać się, by jednostkom zdolnym z pośród ubogiej młodzieży wiejskiej i robotniczej udostępnić kształcenie się w szkołach średnich i wyższych i w tym kierunku została już praca zapoczątkowana. Nakoniec potępił Minister wybryki młodzieży akademickiej, jakich dopuszczala się w stosunku do żydów, gdyż — jak twierdzi — sytuacja w całym świecie jest obecnie tak poważna, że wymaga spokojnej pracy każdego obywatela i skupienia sił. Nie należy więc drogą niepokojących objawów oddawać przysługę komunistom, dla których zamęt w Polsce jest najbardziej pożądany.

Z kolei przemawiał Minister Spraw Wojskowych i zaznaczył, że Polska musi utrzymać właściwe swe miejsce wśród państw Europy i musi dążyć do rozwoju siły obronnej Państwa, aby w wyścigu zbrojeń nie być na ostatnim miejscu, co kiedyś mogłoby mieć fatalne następstwa. Poseł Walewski zwrócił uwagę, że nie dość jest armię naszą kochać i szanować, ale trzeba mieć pełne zrozumienie dla jej koniecznych potrzeb, i dążyć trzeba, aby duch w polskiej armii był taki, jakim ją przepoił twórca jej, wielki Marszałek Józef Piłsudski.

Z SENATU.

Przy obradach Komisji budżetowej nad preliminarzem budżetowym Prezydium Rady Ministrów, prem. Składkowski oświadczył, że pragnie szczerze i zgodnie współpracować zawsze z Sejmem i Senatem, dla ogólnego dobra Państwa. Zaznaczył również, że aczkolwiek okazuje czujność na wszelkie przemówienia pp. posłów i senatorów i odczuwa je nawet nieraz żywo, a może i gwałtownie, nie jest to jednak nic innego, jak tylko gorąca chęć zbliżenia i uzgodnienia wspólnej pracy. Poza tym oświadczył Premier, że uważa urzędników za ludzi, którzy z całym poświęceniem, wszystkie swe siły i zdrowie przynoszą Państwu, służąc mu wiernie i wytrwale.

W obradach nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych senatorka Jaroszewiczowa omówiła szczegółowo cyfry preliminarza budżetowego, wspominając, że byłoby pożądane, aby w roku bieżącym odbyła się w Polsce międzynarodowa konferencja ekonomiczna. Zaznaczyła ona następnie, że działalność ego Ministerstwa, mimo wielkich oszczędności, stoi na bardzo wysokim poziomie. Dalej omówiła senatorka sprawy emigracyjne, dowodząc, że największą przeszkodą w emigracji do Ameryki południowej, są wysokie opłaty za przejazd. które wynoszą około 700 zł od osoby. Poza tym byłoby bardzo pożądane, aby przed wyjazdem osadników do Ameryki wyszkolić ich należycie i poinformować, jak wielkie znaczenie może mieć dla Polski ich praca na obczyźnie i jaką rolę odgrywać mogą w charakterze odbiorców polskich towarów.

ZBRODNIA ROZWYDRZONEGO TŁUMU.

W Radziejowie Kujawskim zdarzyło się niesłychane zajście. Tłum bezrobotnych, podjudzony przez agitatorów wywrotowych, wtargnął do gabinetu burmistrza i domagał się gwałtownie wypłacenia zapomóg. Burmistrz, nie mając na razie na to funduszów, starał się ich uspokoić, tłum jednak rzucił się na niego; chwycili go za nogi i wywlekli po schodach z biura, które znajdowało się na piętrze. Wywleczono go na rynek, a potem wywieziono do

Tęczowy sztandar

Tym, którzy pracują nad kulturalnym podniesieniem wsi — poświęca *Autor.*

I.

Walenty Łokieć wracał z jarmarku.

Ostatnie drzewa lasu odsłoniły mu widok na całą wieś.

Zaborze leżało w głębokim jarze. otoczone zielonymi wstęgami rozległych pól.

Gospodarz jakby nie widział zupełnie tego wspaniałego widoku, który tak zawsze radował jego duszę. Dzisiaj twarz jego wyschniętą i zmizerowaną. podobną do szarej ziemi, gnębił jakiś nowy smutek. Obojętnie mijał marne i brudne zagrody i z wyboistej drogi wjechał wreszcie na swoje podwórze.

— Magda, jeść dawaj! — rzucił głośny rozkaz żonie.

Poznała zaraz po głosie, że zły jest diabelnie i szybko uwinęła się z podaniem strawy.

— Cóżeś to Walku taki strapiony — zagadnęła. kiedy jął się jedzenia.

— Jak tam matka, nie trapić się. kiedy mi znowu przysłali papier, aby płacić podatek. Sto złotych trzeba płacić...

— O dla Boga! Sto złotych... a skąd zaś ty nieszczęsny nabierzesz tyla pieniędzy, skąd? Bo to i przednówek jest i sprzedać tak nie ma co.

— Bóg to jedyny raczy wiedzieć. — Strach co będzie — mówił jedząc niemaszczone ziemniaki. Tymczasem do izby wszedł miejscowy handlarz i właściciel karczmy, Icek Gold.

— Smacznego wam gospodarzu. Nu, co słychać? Podobno znowu przysłali wam papier, byście płacili podatki. Coś dużo, prawda? Nu, co zrobicie?

— O radę was nie pytam.

— Walenty, nie bądźcie hardy. bo jak ja jeden wam nie pomogę. to zginiecie marnie. W całej wsi nikt wam nie pożyczy ani grosza, bo same dziady. Ja jeden mam pieniądze i ja trzymam wszystkich w ręku.

— Raz ci gadałem, że pieniędzy od ciebie nie chcę i cztery procent miesięcznie płacił ci nie będę. Wiesz ty jaki procent wolno brać i ile bierze bank?

— Nu, nu, Walenty, piszcie podanie do banku. To na co wam bank pożyczy? Na te wasze dwa chude szkapy, czy na chałupę co się wywraca? Tylko ja was mogę ratować w nieszczęściu, ale wy tego coś nie chcecie ocenić. Musicie wiedzieć, że w takich ciężkich czasach cztery procent miesięcznie, to ja wcale z was nie zdzieram.

— Ty i z Chrystusa zdarłbyś, parchu.

— Tylko mnie nie obrażajcie, bo jeszcze doczekam, że wam chałupę sprzedadzą za podatki i pójdziecie z Zaborza do diabła.

— Żebym miał zdechnąć jak ten pies, to cię o nic nie będę prosił, ale uważaj parchu, abyś ty stąd uwiózł swoje pierzyny i bebechy. Zanadto nas oszukujesz i wyciskasz naszą krwawicę, ale chłop to nareszcie zrozumie i nie damy się, a wtedy uważaj, bo skończy się twoje panowanie.

— Myślicie Walenty, że jak wy

pobliskiej wsi, gdzie zbito go do nieprzytomności i wrzucono do rowu. Za wleczonym burmistrzem biegł jego 10-letni synek, prosząc o litość na ojcem, ale niegodziwcy śmieli się z dziecka. Do takiego końca doszło jedynie tylko dlatego, że funkcjonariusze policji byli na służbie, a jedyny przodownik policji nie mógł sobie dać rady z licznym tłumem i sam został pobity. Stan burmistrza jest beznadziejny.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI.

Z Warszawy donoszą, że tak w kraju jak i zagranicą ceny artykułów rolniczych kształtują się pomyślniej. Na rynkach polskich zwyżkowała pszenica i żyto, a także bydło i drób.

*

Na podstawie porozumień między Polską a Niemcami wartość towarów polskich przeznaczona na eksport do Niemiec w miesiacu lutym, wynieść ma około 13 milionów złotych.

*

W Gdańsku odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Polskiego Biura Eksportowego i postanowiono wszelkie sprzedaże zboża polskiego na wywóz zagranicę, wstrzymać na okres dwutygodniowy. W okresie tym ma się stwierdzić, ile mamy wogóle zboża w kraju, jaki zapas przeznaczyć trzeba na wewnętrzne potrzeby Polski, a ile zboża można wywieść za granicę.

*

W całym kraju panują w dalszym ciagu silne mrozy i zawieje śnieżne. Zamarzły wszystkie rzeki, z królową rzek Wisłą na czele. Z Gdyni donoszą, że zatoka Pucka znajduje sie w silnej okowie lodowej. Skutkiem spotęgowania się mrozu, zdarzyło się wiele wypadków odmrożeń.

*

Ze Stanisławowa donoszą, że gospodarz wsi Stare Łyśce, wracając sańmi w nocy ze Stanisławowa do domu, przypuszczalnie zdrzemnął się. W pewnej chwili obudził go silny bieg koni, które uciekały przed wilkami. Mimo szalonej ucieczki wilki dopędziły uciekających i zagryzły gospodarza i konie.

...i w świecie

ANGIELSKI MINISTER O SYTUACJI W EUROPIE.

Angielski minister spraw zagranicznych Eden, wygłosił mowę w parlamencie, w której zaznaczył, że taka czy inna forma rządu hiszpańskiego jest wyłącznie sprawą wewnętrzną Hiszpanii. Niezależność Hiszpanii musi być zachowana. Mylą się ci, którzy przypuszczają, iż jedno lub dwa mocarstwa stanowić będą o formach życia państwowego tego kraju. Rząd brytyjski nie zgadza się z poglądem, że demokracje są wylęgarnią komunizmu, przeciwnie — oświadczył minister Eden z naciskiem — demokracja jest najlepszym środkiem przeciw komunizmowi.

Mowa ministra była wyraźnie skierowana przeciw poglądom Mussoliniego i Hitlera, i zawiera ostrzeżenie, by Niemcy i Włochy nie mieszały się do wojny hiszpańskiej.

DYMISJA GABINETU JAPOŃSKIEGO.

W Japonii powstał spór między parlamentem a wojskiem. Mini-

---

jeden z całej wsi macie trochę oleju w głowie, bo byliście w mieście i w świecie w czasie wojny, to mi już dacie radę. Mylicie się. Cała wieś jest za głupia, aby was zrozumieć, zresztą wszyscy są u mnie zadłużeni i nikt was nie usłucha. A teraz życzę wam powodzenia i zobaczymy, kto stąd pójdzie z torbami.

— Nie dam się parchowi — wrzasnął Walenty.

— Krasulę sprzedam, podatek za wszystkie lata wyrównam, a nie dam sie parchowi.

I takie kłopoty nie tylko miał Walenty Łokieć, ale trapiły one wielu gospodarzy z Zaborza, którzy szukali pomocy u Icka, płacąc mu lichwiarskie procenta. A kiedy Walenty uświadamiał ich, że wzbogacają tylko żyda, przytakiwali mu zgodnie głowami, ale na tem się tylko kończyło, bo innego ratunku nie widzieli.

Pracy nie było, zboże było tanie, a podatki trzeba było płacić.

Gospodarstwa bez wkładów i inwestycyj upadały coraz bardziej, marniało wszystko.

Zaborze schodziło na psy.

II.

W nawie kościoła wisiał na krzyżu Chrystus i dobrotliwym uśmiechem spoglądał na lud, tonący w modlitwie.

Pod ciemne sklepienie kościoła płynął śpiew pełen żalu i serdecznej prośby:

„Z tej biednej ziemi,
Z tej łez doliny
Teskny się w niebo unosi jęk...“

Modlili sie wszyscy, gorąco, serdecznie, żarliwie.

A przy konfesjonale klęczał w pokorze Łokieć i pełen rozpaczy spowiadał się przed proboszczem:

„Ojcze poradź, bo zginiemy marnie wszyscy i ja i moja Magda i wieś cała. Praca nasza nie opłaca się, gospodarstwa podupadły, dręczą nas długi i sił nam już brak do walki...“

Proboszcz miał łzy w oczach.

Jakże doskonale znał ich biedę i jak często myślał o znalezieniu ratunku, ale sam był bezsilny. A oto dzisiaj z tej gromady przychodzi człowiek, który go o ten ratunek błaga. Cóż mu pomoże, cóż poradzi. Skupił się przez chwilę, w serdecznej modlitwie i rzekł:

„Synu mój, nie bój się cierpienia lecz pamiętaj, że Chrystus cierpiał za nas wszystkich. Idź i módl się gorąco, aby ci dał moc wytrwania a i ja podczas Mszy świętej będę Go z całej duszy prosił, aby mnie natchnął jakąś wielką myślą“.

Rozpoczęła się Msza święta.

Serdeczne modły zebranych i ciche tony organów, łączyły się w jedną wielką błagalną modlitwę i płynęły wysoko aż do stóp Chrystusa.

III.

Ksiądz był do głębi przejęty sprawą pomocy i podniesienia wsi i odbywał częste narady z Łokciem i pełnym zapału i energii młodym nauczycielem Janowskim.

Janowski przydzielony przed dwoma tygodniami do szkoły w Zaborzu, był pełen zapału i młodzieńczej energii i był pewny, że przy pomocy księdza i Łokcia, zdoła poruszyć świat z posad. Zapał i entuzjazm, jaki wnosił na narady, podniecał i zagrzewał ich do rozpoczęcia pracy nad podniesieniem Zaborza.

Ale nie była to praca łatwa.

Przygotowanie terenu do zało-

ster spraw wojskowych Teranczi sprzeciwiał się temu, by w parlamencie wogóle dyskutowano nad budżetem armii, a ponieważ parlament nie chciał się do tego zastosować, zażądał jego rozwiązania. Ponieważ premier nie zgodził się na stanowisko ministra spraw wojskowych, podał się wraz z całym gabinetem do dymisji.

BOLSZEWICY MORDUJĄ SIĘ WZAJEMNIE.

W Moskwie odbywa się proces 17-tu byłych członków partii, z Radkiem, Piatakowem i Bucharinem na czele. Wszyscy byli oni towarzyszami Lenina i zajmywali wysokie stanowiska w Sowietach. Oskarżeni są o organizowanie zamachów na Stalina i członków rządu, o zdradę stanu, sabotaż i działalność przeciwrządową w porozumieniu z Trockim. Jest to już drugi proces tego rodzaju w przeciągu kilku miesięcy, w sierpniu bowiem roku ubiegłego odbył się również proces Kamieniewa, Zinowiewa i towarzyszy, oskarżonych o taką samą działalność. I wówczas na podstawie wyroku zostali wszyscy rozstrzelani, co napewno grozi i oskarżonym w obecnym procesie. A najciekawsze jest to, że i tamci oskarżeni i ci, wszyscy przyznają się do wszelkich zarzuconych im win i oczerniają siebie jako największych zbrodniarzy politycznych, niegodnych łaski. Cały świat sądzi, że procesy te zostały obmyślane szczegółowo i zeznania oskarżonych wymuszone ale w jakim celu i jakimi sposobami jest to zagadką. Trocki, który obecnie przebywa w Meksyku, twierdzi, że władcy Rosji sowieckiej boją się, aby ogół ludności nie dowiedział się prawdy o ich rządzeniu, gdyż mogłoby wybuchnąć powstanie i dlatego tracą dawnych towarzyszy pracy, którzy przestali im być wygodni.



Ofiarą strasznej katastrofy kolejowej w Mysłowicach padło 9 osób zabitych, 56 osób jest ciężko rannych. Przyczyną nieszczęścia była omyłka zwrotniczego, który fałszywie nastawiwszy zwrotnicę, skierował pociąg osobowy na wagony pociągu towarowego. Ambulans pocztowy z bagażnikiem oraz pierwszy wagon pasażerski, uległy zupełnemu rozbiciu. Na zdjęciu lokomotywa, która wpadła na wagon naładowany drzewem, za nią wóz pocztowy.

żenia spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej, to znaczy Kasy Stefczyka, którą nauczyciel uważał za najważniejszy punkt pracy nad uwolnieniem wsi od wysokoprocentowych pożyczek Icka — poprzedziła kilkutygodniowa akcja propagandowa, prowadzona przez proboszcza z ambony, przez nauczyciela podczas zwoływanych zebrań i przez Łokcia w rozmowach z przyjaciółmi i znajomymi.

Wreszcie zebrało się około stu udziałowców, nieufnych na razie i podejrzliwych, ale nauczyciel rozwiał ich nieufność na zebraniu założycielskim — mówiąc:

„Musicie zrozumieć, że Kasa Stefczyka, poza ułatwieniem składania drobnych, choćby nawet groszowych oszczędności, ma za zadanie udzielanie wam taniego kredytu i ochronę przed lichwiarskimi procentami Icka z karczmy. Jesteście czasem w biedzie, chorobie czy innem nieszczęściu i koniecznie potrzeba wam pieniędzy, musicie wówczas pożyczać od żyda, a ile to razy sam procent, który mu płacicie, przewyższy podwójnie albo i potrójnie pożyczoną sumę. Za wasze pieniądze, zapracowane w męce i trudzie, pasie się Icek i składa majątek, a wy klepiecie cały rok biedę i jadacie niemaszczone ziemniaki.

Temu musi zaradzić Kasa Stefczyka. Kasa Stefczyka będzie waszą wspólną instytucją, która przy rozumnej i celowej gospodarce, uchroni was od wyzysku lichwy. Dostaniecie pożyczki na ulepszenie waszych gospodarstw, poczynienie niezbędnych inwestycyj, a przede wszystkim wyrównanie długu u Icka".

Powoli, bardzo powoli, w spokojnych i nieprzywykłych do trudu myślenia umysłach gospodarzy, zaczęło się budzić zrozumienie dla dobrodziejstw, jakie im daje Kasa Stefczyka. Intensywna praca ze strony światłych, trwała nadal, Kasie przybywało członków, a wsi bardziej uświadomionych obywateli.

Do Icka wracały długi, a równocześnie dzięki agitacji Łokcia, Icek coraz rzadziej miał gości w karczmie.

Icek Gold nie mógł zrozumieć, jakim cudem ksiądz, nauczyciel i Łokieć, potrafili w przeciągu roku tak wieś uświadomić, ale równocześnie zrozumiał, że trzeba się będzie z Zaborza wynosić.

I wiedział także, że to wszystko co zaszło, było robotą Łokcia i dlatego w głębi serca poprzysiągł mu zemstę.

IV.

Tego dnia, kiedy Zaborze obchodziło święto pracy, proboszcz wstał o wschodzie słońca i idąc z brewiarzem przez miedzę ku kościołowi, spoglądał z radością na nowe domy, błyszczące tu i ówdzie lśniącą blachą dachów.

Minął olbrzymi szmat czasu. Wieś się zorganizowała i podniosła pod każdym względem i właśnie dziś obchodzi święto pracy.

W tej chwili z wieżycy kościelnej odezwała się donośnym głosem sygnaturka i ksiądz, kończąc ostatnie modlitwy, wszedł w podwoje kościoła i Mszą świętą rozpoczął święto pracy Zaborza.

Wokół kościoła zebrały się wozy, ludzie przyszli w swych codziennych odzieniach z łopatami i narzędziami do pracy. Oryginal-

Z WOJNY HISZPAŃSKIEJ.

Jak donosi radiostacja z Sewilii, wojska powstańcze posuwają się naprzód, biorąc do niewoli jeńców i zapasy materiału wojennego. Przybywają również do Hiszpanii na pomoc powstańcom odddziały wojsk marokańskich, mimo, że flota rządowa stara się niedopuścić ich do celu. W Madrycie bawiła komisja sanitarna, wysłana przez sekretariat Ligi Narodów, na żądanie rządu hiszpańskiego. Stwierdziła ona, że sytuacja sanitarna w Madrycie jest naogół dobra, pomimo różnych braków. Ze względu jednak na działania wojenne, które mogą się zbliżyć do miasta, komisja radziła, by połowę ludności Madrytu wysiedlić i poleciła poczynić pewne przygotowania sanitarne, jak szczepienia ochronne przed zarazami, a także doradziła, by gromadzić żywność i przygotować mieszkania dla uchodźców.

STRASZNA POWÓDŹ W AMERYCE.

Straszliwa klęska powodzi nawiedziła środkową część Stanów Zjednoczonych Ameryki. Sto kilkadziesiąt tysięcy osób jest bez dachu nad głową. W niżej położonych częściach miasta Louisville poziom wody sięga 10 metrów. W mieście Pitsburgu zalana została dzielnica handlowa, a w Portsmucie 45 tysięcy mieszkańców zostało odciętych przez powódź. Do miejsc dotkniętych powodzią podążają z pomocą setki samochodów, łodzi motorowych i pociągów dowożących żywność i ciepłą odzież dla powodzian, których obliczają na 150 tysięcy. Prezydent Roosevelt rozkazał, by w akcji pomocy brało udział także wojsko.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI.

Na zachodnim i południowym wybrzeżu Norwegii szaleją burze śnieżne, uszkadzając wiele okrętów przy wejściu do portu. Wiele miejscowości jest odciętych od świata, a na głównej linii kolejowej stoi od 5 dni pociąg zakopany w śniegu.

*

Jak donoszą z Czerniowiec, w całej Bukowinie i Besarabii panują niezwykle silne mrozy. W okolicznych wsiach było wiele wypadków śmiertelnych spowodowanych mrozem. Wszelki ruch na Dunaju z powodu zamarznięcia ustał.

Z rolnictwa

Nasze najpospolitsze grzechy gospodarcze

IV.

W dzisiejszej pogadance chcę zwrócić uwagę Czytelnikom, na jeden z najpospolitszych naszych błędów gospodarczych, a to na marnowanie gnojówki. Jest to przecież najcenniejszy nawóz, wytwarzany we własnym naszym gospodarstwie, o którym uczeni powiadają, że zawiera najlepsze pożywienie dla uprawianych przez nas roślin. Jest on niby najlepszą omastą dla naszej ziemi. Jeśli tak jest, w takim razie powinniśmy go należycie cenić, zbierać go jaknajwięcej i starać się, by się nie marnował, ale był używany zawsze tam, gdzie może dać najlepsze skutki.

---

ny ten pochód pomaszerował do wsi, gdzie nastąpiło poświęcenie sklepu Kółka Rolniczego, a potem wyjechali wszyscy na drogę.

Tego dnia całe Zaborze stanęło ochoczo, dobrowolnie i bezpłatnie do pracy. Nie brakło nikogo, ani niewiast, ani starców, ani dzieci. Tego dnia wszyscy się zjednoczyli w radosnym wysiłku dla pożytku całej gminy. Ludzie wzruszeni do głębi z modlitwą i pieśnią na ustach, sadzili drzewka obok drogi, inni zaś wraz z nauczycielem, Łokciem i co światlejszymi gospodarzami na czele, ruszyli do naprawiania gminnej drogi.

Święto pracy pełne podniosłych i wzruszających momentów, zapoczątkowane właśnie w Polsce, było dla Zaborza pamiętną uroczystością. W jedności i skupieniu pracowali obok siebie ludzie nawet sobie niechętni, mając w sercu podniosłe uczucie wielkości wspólnych poczynań i braterstwa, opartego na największem przykazaniu Chrystusa.

Pod wieczór, kiedy zachód się zbliżał a za pracującymi pozostał długi szmat obsadzonej drzewami i naprawionej drogi, ukazało się na zakręcie kilka zaprzęgów i Łokieć stanął zdumiony.

To Icek Gold z pierzynami, bachorami i dobytkiem, opuszczał Zaborze na zawsze.

Kilka lat wytrwałej pracy, kilka lat tęgiej postawy polskiego Zaborza, zmusiło Icka do tego.

Łokieć nie cieszył się z Ickowego nieszczęścia, ale dziękował Bogu, że go wysłuchał i oczyścił wieś z najgorszej pijawki.

Tymczasem zapadł zmrok i pracujący wrócili do domów.

Powoli przyszła noc i uśpiła wieś zmęczoną pracą i trudem dnia.

Nagle ciszę przerwały gwałtowne wycia psów i straszliwy pełen rozpaczy okrzyk:

— Pali się! Pali się!!!

Ze środka wsi wzbijał się ku niebu potężny słup ognia i dymu.

W jednej chwili powstał wielki wrzask i krzyk. W kościele dzwoniono na trwogę.

Tymczasem pożar szalał i pożerał ściany, dach i wiązania.

Palił się dom Walentego Łokcia.

Tak tej nocy Icek sam, albo przez nieznanych, obcych ludzi, wykonał swą zemstę.

V.

Minęły lata.

Walenty Łokieć miał już nowy, piękny dom, obok wsi prowadzono roboty nad budową nowej linii kolejowej, przy której byli zajęci mieszkańcy Zaborza.

A Zaborze miało już nową szkołę, miało pocztę, nowe domy, wspaniały Dom Ludowy, czytelnię, a przedewszystkiem miało rozumnych i uświadomionych obywateli.

Nauczyciel Janowski, proboszcz i Łokieć, mieli już wiele srebrnych włosów, ale cieszyli się, że Zaborze tak się podniosło i jest przykładem dla okolicznych wsi.

A tego dnia, gdy ich odwiedziłem z okazji dnia spółdzielczego, na budynku Kasy Stefczyka powiewał tęczowy sztandar spółdzielczości.

A Zaborze tonęło w słońcu...

J. Kul.

Tymczasem cóż się u nas po wsiach dzieje?

Przecież aż nazbyt często, zwłaszcza w porze wiosennej, widzi się rowy przydrożne, przechodzące przez wieś, wypełnione jeśli nie samą gnojówką, to przynajmniej wodą ze znaczną domieszką gnojówki. Wynika to z tej przyczyny, że bardzo często nasi rolnicy, gdy im się zbierze wiele gnojówki w dole gnojarni, bojąc się, by jeszcze dziecko, czy prosię itp. w niej się nie utopiło, przekopują mały rowek z gnojowni do rowu przydrożnego i w ten sposób usuwają nadmiar gnojówki. Coś podobnego, jak by ktoś, kto sobie dobrze kluski pomaścił. tak aż tłuszcz mu je w misce przykrywa, zrobił w misce dziurę, by ten nadmiar tłuszczu prędko na ziemię spłynął. Bo przecież tym, czym jest dla nas tłuszcz, tym dla roślin jest gnojówka. a więc pożywieniem bardzo smacznym i dającym roślinie zdrowie i siły. Nic też dziwnego, że potem taki gospodarz. który w ten sposób marnuje nawóz. nie może uzyskać wielkich plonów. Buraki nie dadzą mu wielkich korzeni. zboża wyrosną w lichą słomę i jeszcze gorsze ziarno, a z łąki nie ukosi dużo i dobrego siana. Rośliny przecież muszą się odżywiać tak samo jak zwierzę i człowiek, a jak nie znajdą w ziemi dostatecznej ilości pokarmu, to tak jak głodne zwierzę, czy głodny człowiek sił nie mają i plonów przynieść nie mogą.

A czyż to taka trudna rzecz należycie zbierać tę gnojówkę?

Nie, trzeba tylko pracy, niewielkiego kosztu, a da się to zrobić bardzo łatwo, własnym przemysłem. Oto należy w środku, lub z boku gnojowni postawić w dole starą beczkę — najlepiej z nafty, jaką dostać można za tanie pieniądze w pierwszym lepszym miasteczku — może także o to wystarać się Kółko rolnicze — do tej beczki zrobić ściek z dołu gnojowni, tak by do niej swobodnie gnojówka ściekała. U góry taką beczkę zakryć silną pokrywą, by do niej nic wpaść nie mogło i sprawa załatwiona. Jeśli ktoś chce, by siła pożywna tak zbierającej się gnojówki była jeszcze lepsza, to niech nad taką beczką wystawi wygódkę, by ludzkie odchody mogły się dostawać do środka, a ponieważ mają one wielką wartość pożywną dla roślin, więc gnojówka z nimi wymieszana będzie znacznie lepsza. Jak się taki zbiornik napełni, trzeba naturalnie go opróżnić, wyczerpać jakim starym. nieużywanym do wody wiadrem, i podlać nią warzywa, czy buraki pastewne. lub — kto plantuje — buraki cukrowe. wreszcie polać nią trawy na łąkach, itp.; gdy zaś jest pora nieodpowiednia, np. w zimie, to w takim razie polać kupę kompostową. która w każdym dobrze prowadzonym gospodarstwie znajdować się winna. Użyta na rośliny przyczyni się bardzo do zwiększenia plonów wszystkich roślin. a jeśli ją zużyjemy na kompost, to nabierze on znacznie większej siły.

Jest jeszcze jedna korzyść z takiego starannego przechowania gnojówki, o której właściwie nie należałoby mówić, gdyby nie to, że i ona nieraz może mieć pewne i to nawet bardzo ważne znaczenie.

Mówię o tym, bo przypomina mi się pewna przygoda, która mi się przytrafiła w sąsiedniej wsi. Wybrałem się raz mianowicie do jednego sąsiada, którego poznałem na jarmarku i ten chcąc mnie godnie przyjąć, poczęstował mnie herbatą. Ano, piję ja tę herbatę — a tu czuć ją... gnojówką. Patrzę na gospodarza, a ten jakby nigdy nic, spija ją spokojnie. Cóż było robić? Nie chciałem go urazić, zatem z obrzydzeniem wypiłem cały garnuszek tego świństwa, ale już od drugiego stanowczo się wyprosiłem. Przez długi czas po tym nie mogłem nawet patrzeć na herbatę! Pokazało się, że właśnie u tego sąsiada, gnojówka z gnojowni ściekała sobie swobodnie do umieszczonej w sąsiedztwie studzienki, skąd czerpano wodę. Czy tak być powinno? Czy to nie jest wstrętne? Przecież to także i bardzo dla zdrowia szkodliwe, bo różne choroby z takiej wody mogą wyniknąć dla zdrowia ludzi, czy zwierząt.

Co zaś do użyteczności gnojówki, to przypominam sobie z własnej praktyki taki wypadek. Miałem raz kawałek łąki, na której nigdy nie mogłem więcej zebrać siana jak małą furkę. Na nawozy sztuczne nie było mnie stać, a gnoju nie miałem tyle, by go na łąkę wywieźć. I właśnie raz, będąc na jakimś zebraniu rolniczym usłyszałem. jak jeden instruktor radził nawozić łąki gnojówką.



Nawet w najskromniejszej górskiej oborze można, jak widzimy na rycinie, urządzić ścieki na gnój i gnojówkę.

Ano, postanowiłem spróbować. Nie miałem jednak jeszcze wtedy porządnego zbiornika na ten cenny płyn, jeno zbierała się ona razem z gnojem, jak popadło, raz było jej więcej, raz mniej. Właśnie pod wiosnę zebrało się jej jakoś więcej. Pożyczyłem sobie beczko-woza od sikawki gminnej, (urągali mi po tym za to niektórzy) i wywiozłem na łąkę, gdy jeszcze zamróz ziemię trzymał i porozlewałem gnojówkę po łące. I oto, już w tym pierwszym roku zebrałem prawie pół fury więcej siana, a co dziwniejsza, mech, którego przed tym na mojej łące nie brakło, gdzieś się prawie zupełnie podział. Pojawiły się za to jakieś lepsze trawy, których przed tym nie było, a siano stało się widocznie pożywniejsze, bo konie i krowy przy nim już nie grymasiły, jak to przed tym się czasem trafiało. To mnie skłoniło

do staranniejszego zbierania tego pożywnego dla roślin płynu i teraz go stosuję pod różne rośliny.

A więc za grzech uważam marnowanie tego nawozu, który przecież każdy gospodarz ma na swym obejściu i byle tylko trochę się nim staranniej zajął, może łatwo zwiększyć swoje urodzaje.

Grzegorz Godyń.

Jak stwierdzić gnicie ziemniaków w kopcu

Aby stwierdzić, czy zakopcowane ziemniaki nie gniją, należy w ciepły dzień odgarnąć ziemię do słomy, a następnie wbijać laskę. Jeżeli ziemniaki są zdrowe, to laski wbić nie można, gdyż kłęby przedstawiają duży opór. Jeżeli natomiast gniją, to laska z łatwością wchodzi, a po wyjęciu wyraźnie czuć ją zgnilizną.

W tym wypadku należy w najbliższy ciepły dzień, odkryć kopiec i wszystkie chore, nadpsute, lub choćby tylko podejrzane kłęby odrzucić, aby nie zarażały zdrowych. Kłęby przeznaczone do dalszego przechowania dobrze jest obsypać cienką warstwą suchego, świeżo zlasowanego wapna, które zabija zarazki. W ten sposób uchroni się ziemniaki przed ewentualnym dalszym gniciem. Następnie należy je ponownie zakopcować, zachowując wszelkie ostrożności.

Soja i możliwości jej uprawy w Polsce

I.

Soja już w obecnych czasach, jakkolwiek jest jeszcze mało znana, posiada kilka nazw ludowych: groch chiński (ze względu na to, że soja pochodzi z Chin, gdzie się nazywa „Sou") — groch oleisty, z powodu dużej zawartości oleju w nasionach, lub (i to zdaje się u nas nazwa najczęściej spotykana); groch kawowy albo krótko — kawa, ponieważ prażone nasiona soi, przypominają kawę.

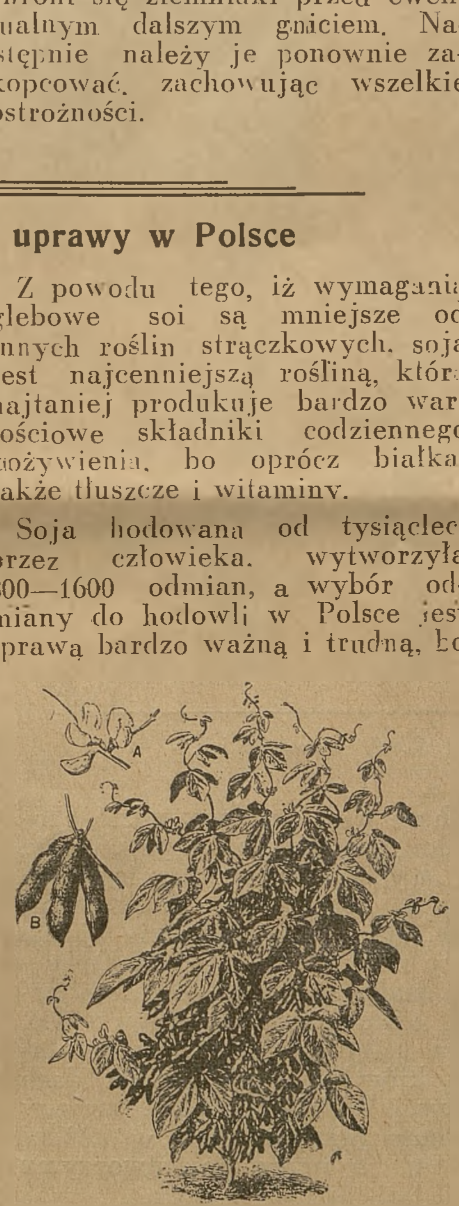
Soja jest rośliną z grupy fasolowatych i przypomina niską fasolę ogrodową. Daje ona nam w nasionach smaczne i pożywne ziarno, a jako siano doskonałą, paszę dla zwierząt domowych. Jest cenniejsza niż groch, czy fasola, albowiem można z niej przyrządzać różne smaczne potrawy, a przy tym jest znacznie od tamtych łatwiejsza w uprawie.

Soja służy od tysięcy lat jako podstawowe pożywienie Chińczyków, Japończyków i Hindusów i dziwnym doprawdy jest, że my, praktyczni Europejczycy, nie zastosowaliśmy tej od tak dawna znanej, a pożywnej mąki u nas, pomimo, że coraz bardziej szukać nam przychodzi tańszego chleba.

Soja dostarcza organizmowi najważniejszego składnika pokarmowego jakim jest białko, którego najwięcej mamy w mięsie. Jak wysoko były cenione rośliny, które dają białko (rośliny strączkowe jak i soja), świadczy biblijna przypowieść o Ezawie, co za miskę soczewicy sprzedał przywileje pierworodztwa.

Z powodu tego, iż wymagania glebowe soi są mniejsze od innych roślin strączkowych, soja jest najcenniejszą rośliną, która najtaniej produkuje bardzo wartościowe składniki codziennego pożywienia, bo oprócz białka, także tłuszcze i witaminy.

Soja hodowana od tysiącleci przez człowieka, wytworzyła 800—1600 odmian, a wybór odmiany do hodowli w Polsce jest sprawą bardzo ważną i trudną, bo



Soja.

co dobre w Mandżurii lub Ameryce, u nas się może nie udać, jednak drogą próby i doboru zawsze odpowiednią odmianę się znajdzie.

Rozróżniamy 2 zasadnicze gatunki soi — wysokopnącej się jak tyczna fasola, używanej na paszę i „pieszej" uprawianej na nasiona. Bardzo ważną cechą soi jest trwałość listów, bowiem w odróżnieniu od innych roślin, liście jej w czasie dojrzewania owoców nie bardzo żółkną i trudno odpadają.

W zabarwieniu kwiatów mamy 2 krańcowe typy: biały i fiołkowy, nie spotyka się kwiatów żółtych.

Owoc soi jest typowym strąkiem, pękającym i wyrzucającym nasiona już w krzaku, ale są i inne gatunki, które wyrzucają nasiona po dłuższym lub krótszym suszeniu, albo też trzeba je wymłacać. Ziarno kształtem przypomina fasolę lub groch.

Ma ona bardzo szerokie zastosowanie w gospodarstwie jak wykazuje przytoczone zestawienie:

P o k a r m d l a l u d z i: 1. Strąki i niedojrzałe nasiona, jako jarzyna. 2. Dojrzałe nasiona, zupy, papki, kawa i kakao. 3. Mąka sojowa: chleb, ciastka, biszkopty. 4. Mleko sojowe. 5. Sery sojowe. 6. Bryndze sojowe. 7. Olej sojowy. 8. Smalec sojowy.

Z w i e r z ę c a p a s z a: 1. Zielona pasza. 2. Kiszonka. 3. Siano. 4. Słoma. 5. Śruta sojowa. 6. Wytłoki sojowe.

Z a s t o s o w a n i e t e c h n i c z n e. Z oleju sojowego wyrabiamy: 1. Mydła miękkie. 2. Świece. 3. Pokost. 4. Linoleum. Z białka sojowego: 5. Sojalit. 6. Klej sojowy.

dr. J. T.

O zdrową oborę dla krowy

W odległych przedhistorycznych czasach żyło bydło w stanie dzikim, jako zwierzęta wolne. Człowiek, przekonawszy się że krowa wytwarza bardzo cenny produkt spożywczy jakim jest mleko, ujarzmił ją i wziął do swego gospodarstwa, gdzie po dziś dzień jest żywicielką rodziny. I jak daleko sięgniemy pamięcią wstecz, tak długo jest ona jednym z najważniejszych zwierząt domowych. Obecnie jest rzeczą nie do pomyślenia, by rolnik gospodarując, nie hodował krowy.

A jak układały się warunki współżycia człowieka z tym zwierzęciem? W bardzo dawnych, prastarych czasach krowy przebywały na wolnym powietrzu przez całe życie. W lecie było im dobrze, w zimie marzły na mrozie, ale i człowiek wtedy mieszkał w jaskiniach, wykopanych w

ziemi. Później ludzie pobudowali dla siebie domy, a ponieważ żal im było krowy, przeto na okres zimy zabierali ją do domu i razem z nią mieszkali w jednej izbie. I wówczas pędził człowiek żywot, w tych samych warunkach co krowa. Ciemno, brudno, i duszno, w chacie bez okien razem się mieścili.

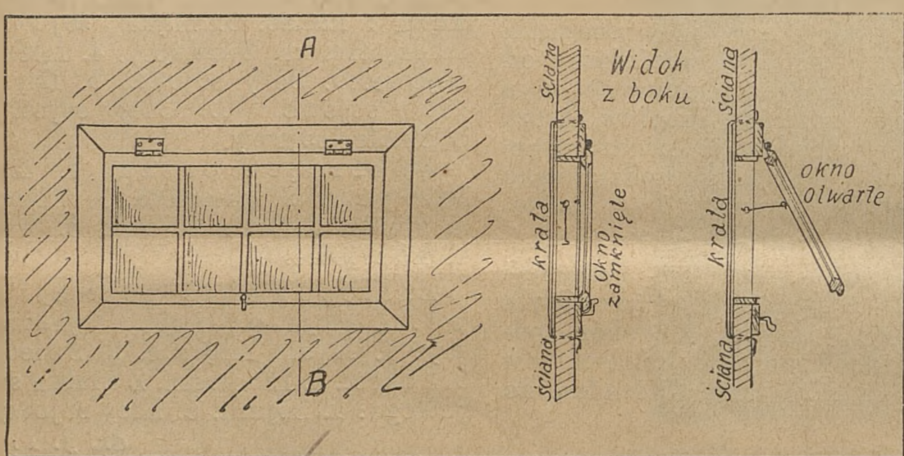
W dalszym okresie postępu wybudował sobie człowiek mieszkanie duże, jasne i czyste, zaś dla krowy wybudował osobne pomieszczenie. I cóż się stało? Człowiek z biegiem lat stworzył sobie dobre warunki mieszkania, o krowie zaś zapomniał, zostawiając ją dalej w ciemnych. nieprzewietrzanych i niechlujnych norach, jakimi są niektóre obory gospodarskie.

Musimy przyznać z zadowoleniem, że mamy wielu gospodarzy dbałych o krowy i ci urządzili sobie obory bardzo starannie i czysto. Jednak jest jeszcze u nas w Polsce wielu takich, którzy trzymają swój dobytek w ciemności i niechlujstwie. Gdy się to zobaczy, budzi się w nas współczucie dla tego zwierzęcia i zdziwienie, że gospodarz może się tak pastwić nad swoją żywicielką.

Wielu powie: jabym też wybudował krowie nową oborę, ale na to trzeba mieć pieniądze. Mają oni zupełną słuszność, są za biedni, aby wybudować nową stajnię. Ale tu nie idzie o budowanie nowej obory, tylko o stworzenie lepszych warunków życia w starej. Nawet w obecnych, najprostszych oborach można wprowadzić drobne i nie kosztowne urządzenia, które zmieniłyby gruntownie warunki bytowania krów.

Trzeba tylko porównać dom z oborą i stwierdzić jakie są między niemi najważniejsze różnice, przy czym weźmiemy pod uwagę obory zaniedbane. Otóż przede wszystkim domy mieszkalne są wylepione i wybielone, obory zaś niewylepione i brudne. W domach są duże okna, tak że w dzień jest w nich zupełnie jasno, w oborach zaś są bardzo małe otworki (czasami i tych brak) tak, że wewnątrz panuje zupełna lub częściowa ciemność, i w takiej ciemnicy muszą krowy przebywać przez połowę swego życia. W domach następuje ciągła zmiana powietrza (wychodzi ono kominem a wchodzi oknami i szczelinami drzwi) w oborach zaś pozostaje ciągle to samo, parne, wilgotne, zgniłe i cuchnące, którym krowa musi oddychać.

To są te trzy najważniejsze różnice. których usunięcie poprawi każdą, nawet najbardziej prymitywną oborę.



Praktyczne urządzenie okien w budynkach inwentarskich.

Chcąc więc przyprowadzić oborę do porządku należy: wylepić ją i wybielić przynajmniej dwa razy do roku, wprawić okno tak duże, aby było zupełnie jasno (przy zamkniętych drzwiach), wyciąć mały otwór w powale i dachu, a następnie wstawić przewód, zbity z 4-rech desek (wentylator), któryby sięgał ponad dach obory. Widzimy, że te zmiany możemy przeprowadzić w każdej oborze, a przez to stworzymy krowom dobre warunki życia. Koszt przeprowadzenia tych zmian, liczony na jedną oborę wynosi bardzo niewiele i leży w granicach możliwości każdego gospodarza, który krowę posiada, w szczególności że mu ona zwróci koszta. zwiększonym udojem.

Zastanowimy się jeszcze nad tym, czy te zmiany nie przyniosą innych jeszcze korzyści samemu gospodarzowi.

Gdy obora będzie miała gładkie i wybielone ściany, to nie będzie siedliskiem różnych pasorzytów (pluskwy, karakony, pająki i t. d.), a przez bielenie zabijemy drobnoustroje chorobotwórcze, które bardzo często znajdują się w oborach. W ten sposób chronimy krowy przed chorobami. W oborze oświetlonej, gdzie słońce dochodzi, krowa będzie zdrowsza i nie zapadnie na gruźlicę. W jasnej oborze gospodarz nie chodzi po omacku i może wykonywać swobodnie wszystkie prace (dojenie, czyszczenie, zamiatanie i t. d.) przy drzwiach zamkniętych. Gdy drzwi stoją otworem otaczą krowę zimne powietrze, co powoduje zaziębienie i chorobę wymion. Ci gospodarze. którzy powprawiali okna. widzą jak dużo zyskuje przez to obora ich na wartości. Jeżeli w oborze nie ma wentylatora, a obora jest mała. to krowy się silnie pocą i bardzo łatwo ulegają zaziębieniom. A wiemy jakie straty ponosi gospodarz. gdy krowy chorują. Poza tym brak wentylatora powoduje szybkie butwienie powały (sufitu), co też naraża gospodarza na szkodę.

Z tego widzimy, że mały wkład, potrzebny na przeprowadzenie obory do jako takiego stanu zdrowotnego, daje korzyści duże.

Krowa nie umie mówić i dlatego nie uskarża się na swój los i nie prosi gospodarza, aby o niej pomyślał. Gdyby umiała mówić, to wołałaby codziennie do gospodarza, wchodzącego do obory: — daj nam światła, daj nam świeżego powietrza, oczyść nas, bo w brudzie nam źle!

Hodujmy właściwy typ świń

Wymagania odbiorców polskiego bekonu idą ciągle w kierunku długości boczka, który jeżeli chodzi o nasz produkt, dużo jeszcze przedstawia do życzenia.

Powinniśmy więc baczną zwrócić uwagę na utrzymywanie knurów wybitnie długich, dających potomstwo również długie. Planowy dobór odpowiednio długich loch, a przede wszystkim knurów i usuwanie z hodowli sztuk krótkich, da niechybnie pomyślne wyniki, nie tylko hodowlane lecz

i pieniężne, podniesie bowiem cenę naszego bekonu, przyczyną taniości którego, jest między innymi niewystarczająca długość.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że jedną z cech współzależnych z

Pamiętać więc należy, że długość tułowia jest zwyczajnie związaną z ilością sutek, czyli im tułów świni jest dłuższy, tym więcej ma ona sutek. Zarówno locha jak i knur przeznaczone do hodo-



Na tym obrazku widać dokładnie długość knura.

długością tułowia u świń, jest ilość strzyków (sutek). Cecha ta, ważna u loch ze względu na możność wykarmienia większej lub mniejszej ilości prosiąt, nie mniej jest ważna i u knurów, gdyż jest cechą łatwo dziedziczącą się.

wli nie powinne mieć poniżej 12 sutek!

Rycina przedstawia właśnie knura, odznaczającego się wybitną długością. Starajmy się produkować i chować takie knury.

Inż. Z. A.

Zasady zbiorowego ubezpieczenia bydła

W zrozumieniu wagi ubezpieczenia bydła, Lwowska Izba Rolnicza, w porozumieniu z organizacjami rolniczymi, ustaliła pewne zasady tej pracy. Głównymi zasadami są:

1) Ubezpieczeniem bydła mają zająć się już istniejące organizacje rolnicze. W ich ramach, mają ich członkowie zrzeszyć się, dla ubezpieczenia swego inwentarza, a to by uniknąć wysokich kosztów i wkładek.

2) Dla kontroli i pomocy będą przy komórkach organizacyjnych (Kółka rol. i OTR.) powoływane sekcje ochrony zwierząt gospodarskich.

3) Fundusze zapomogowe powstają:

a) z wpisowego od każdej ubezpieczonej sztuki zwierząt gosp.,

b) ze składek członkowskich,

c) z subwencji, wpłacanych przez samorządy, oraz instytucje spółdzielcze.

Dla umożliwienia wszystkim rolnikom ubezpieczenie posiadanego inwentarza, składki członkowskie powinny być bardzo niskie. Natomiast w razie konieczności wypłaty większego ubezpieczenia, powinni członkowie z góry ustanowić jednorazową dopłatę do składki.

Fundusz zapomogowy, tworzy się dla każdego rodzaju zwierząt osobno. Wysokość wkładek uchwala Zarząd Centrali organizacji rolniczej (Zarząd MTR.), przy której ubezpieczenie inwentarza jest prowadzone.

Na wypadek gdyby zebrany fundusz zapomogowy przewyższył znaczne zapotrzebowanie zapomóg — należy składki członkowskie obniżyć.

Naszych prenumeratorów prosimy o wyraźne wypisywanie adresu, przy nadsyłaniu prenumeraty, a to w celu uniknięcia pomyłek.

Jak można zorganizować wspólny zbyt

Wiemy, że zorganizowanie wspólnymi siłami zbytu produktów rolnych, jest niewątpliwą koniecznością. Chodzi teraz tylko o ujęcie tego zbytu w pewną rzeczową formę, zastosowaną do obowiązujących przepisów prawa handlowego i skarbowego, w ten sposób, by i koszta administracyjne były najniższe, co zapewni rolnikowi uzyskanie możliwie najwyższych cen.

W chwili obecnej znamy na naszym terenie dwa zasadnicze sposoby wspólnego zbytu: 1) organizowanie spędów (odnośnie trzody chlewnej, bydła, owiec, drobiu i t. p.) i zsypów (odnośnie zbóż, strączkowych i innych produktów: 2) organizowanie sprzedaży na zasadach spółdzielczo-handlowych, w oparciu o stałych pracowników społecznych, o spichlerze, magazyny itp.).

Pierwszy sposób tj. organizowanie spędów i zsypów wydaje się nam, z punktu widzenia wytwórcy, formą najwłaściwszą, bo nie pociąga za sobą osobnych kosztów administracyjnych, a zapewnia producentowi uzyskanie możliwie najwyższych cen. Z drugiej jednak strony, forma ta w praktyce jest trudną do należytego przeprowadzenia, albowiem wymaga od rolników niesłychanej karności i dyscypliny organizacyjnej, wyrobionego poczucia odpowiedzialności za powziętą decyzję, zaufania do własnej organizacji oraz uczciwości przy dostawie produktów. Kto się zobowiąże, wobec organizatorów, dostarczyć w pewnym dniu oznaczoną ilość i jakość zboża, ten musi obietnicy dotrzymać bez względu na zaistniałe trudności. W przeciwnym bowiem razie, przez niesolidność, a niejednokrotnie lekkomyślność dwu a nawet jednego dostawcy, cała praca może być skazana na niepowodzenie i narazić organizatorów na nieobliczalne straty materialne i moralne.

Jak to wygląda w praktyce?

Członkowie Kółka roln. (lub innej organ. roln.) zgłaszają w Okręgowym T-wie Rolniczym, do sprzedania pewną ilość jakościowo oznaczonego zboża. OTR. (lub też K. r.) porozumiewa się z odbiorcą towaru np. wojskowością, wielkimi młynami, lub firmami wywozowemi. OTR. towar

sprzedaje wagonowo według otrzymanej próbki, po możliwie najwyższej cenie, oraz zobowiązuje się dostarczyć go w pewnym oznaczonym terminie. Zarząd Kółka roln., działający w imieniu zrzeszonych producentów, po otrzymaniu wiadomości z OTR. o warunkach sprzedaży (o cenie i czasie dostawy) w terminie z OTR. ustalonym, organizuje zwózkę zboża do wskazanego punktu zbiorczego. Punktem zbiorczym może być albo stacja kolejowa, jeżeli w danej miejscowości można zebrać cały wagon, a towar jest jakościowo tak dobry, że go nie potrzeba czyścić, albo też odbiór odbywa się w magazynie OTR-u. W punkcie zbiorczym kontrolę dostawy wykonuje komisja, wyłoniona przez dostawców i delegat organizacji. Zapłata odbywa się na miejscu przez delegata OTR. i to zaliczkowo lub w całości.

W opisany sposób zorganizowano zbyt zboża w szeregu miejscowościach pow. kopyczynieckiego, zborowskiego, złoczowskiego itd. Ostatnio zorganizowano zsyp fasoli „jasiek Korona" w Chodorowie. Kółko roln. w Dobrowlanach zgłosiło w OTR. Bóbrka, gotowość dostawy 150 q fasoli. OTR. omówiło z kupcami wywożącymi warunki sprzedaży, w oznaczonym dniu przysłało pod adresem K. r. potrzebne worki, na stacji kolejowej zamówiło i przypilnowało postawienie wagonów, i wysłało na miejsce odbioru swego delegata z gotówką. Z Kółkiem roln. tydzień naprzód ustaliło termin zwózki. W tym wypadku jednak akcja udała się tylko częściowo. Ze zgłoszonych 150 q fasoli dowieziono tylko 100 q. Reszta dostawców dała się zbałamucić miejscowym kupcom żydowskim, którzy widząc, że usuwa im się grunt pod nogami, chwilowo ofiarowali wyższe ceny, po to jedynie, by uniemożliwić zbiorową dostawę. Dostawcy jednak tych 100 q nie pożałowali swego trudu — otrzymali bowiem za towar cenę o 2 zł. wyższą aniżeli rolnicy, którzy wyłamali się z solidarności organizacyjnej. W chwili kiedy OTR. zakupywało na stacji w Chodorowie, fasolę po 51 zł. 50 gr. za q, żydowscy kupcy ofiarowali 52 zł. za q; kiedy jednakowoż OTR. ukończyło zakup i delegat wyjechał do Bóbrki, a wagon został zaplombowany, żydzi na drugi i trzeci dzień płacili pozostałym po 49 zł. i 50 gr. za q. I tak ci co nie umieją się obejść bez pośrednika, zostali dotkliwie ukarani, gdyż uzyskali potem niższą cenę, ale w każdym razie uniemożliwili, przez brak solidarności, wykonanie umowy w zamierzonych rozmiarach.

Tym jednak nie możemy się zrażać, albowiem wszędzie znaleźć się mogą „parszywe owce". Członków swoich musimy wychowywać w karności organizacyjnej, wyrabiać w nich poczucie odpowiedzialności, oraz zaufanie i przywiązanie do własnej organizacji. Jeżeli zaś w sprawach zasadniczych, jednostki te z uporem nie chcą podporządkować się ogółowi, utrudniając zarazem prowadzenie planowej pracy, wówczas należy zastanowić się, czy jednostki te nie są na obcym żołdzie, a w razie stwierdzenia takiego karygodnego czynu, usunąć ich poza nawias organizacji. Niech się nadal wysługują za judaszowe srebrniki, dopóki nie zginą marnie w objęciach „patronów".

mgr. K. J.

Z życia naszej organizacji

Uwaga Rolnicy!

Wiadomo, jak ważną jest dla rolnika-producenta sprawa nawiązania bezpośrednich stosunków z odbiorcą i ominęcie zbędnego łańcucha pośredników. Organizacje rolnicze poświęcają temu zagadnieniu wiele uwagi i, czynią starania aby sposoby bezpośrednich sprzedaży i zakupów między producentami a odbiorcą usprawnić — a raz nawiązane stosunki utrzymać na stałe.

Na tych zasadach rozpoczęta akcja bezpośrednich dostaw zboża przez producentów dla wojska tut. lwowskiego okręgu — zaczęła się pięknie rozwijać. Oczywiście, nie mogło to iść w smak rozmaitym prywatnym handlarzom, którym wytrącono w ten sposób zarobek pośrednika. Rozpoczęli więc ze swej strony kontratak, rozpuszczając wieści — że wojsko zaprzestało zboże zakupywać. Skutkiem tych gołosłownych, kłamliwych, na naiwności i braku uświadomienia u chłopów, opartych wiadomościach, istotnie, bezpośrednia dostawa zboża do wojska zaczyna się kurczyć — a korzyść z tego kto ma? — Oczywiście — ten trzeci!

Nie dajcież się bałamucić, rolnicy — i nie pozwalajcie lekkomyślnie odbierać sobie zarobku — boć, chyba nie przelewa się wam! Na podstawie zupełnie pewnych wiadomości, zaczerpniętych u źródła, oświadczamy Wam, że intendantura we Lwowie ul. Janowska l. 21 — zakupuje zboże w dalszym ciągu, bezpośrednio od producentów i w każdej ilości, płacąc ceny giełdy lwowskiej. W lutym zakupno trwa dalej.

W waszym własnym interesie leży — dalsza bezpośrednia dostawa dla wojska.

Konferencja w sprawach mleczarskich

W ciągu miesiąca lutego b.r. odbędą się obwodowe konferencje władz Spółdzielni Mleczarskich, zrzeszonych w Okręgowym Związku we Lwowie. Przedmiotem obrad będą sprawy związane z wprowadzeniem w życie ustawy o mleczarstwie — zagadnienia bilansowe, administracyjne i kontrolne, wytyczne współpracy handlowej z Małopolskim Związkiem Mleczarskim — kredyt inwestycyjny — i plan pracy na 1937 i lata następne. Z uwagi na ważność zagadnień, wszystkie Spółdzielnie winny wysłać na konferencje obwodowe, conajmniej dwu przedstawicieli (Rada Nadzorcza i Zarząd). Delegaci winni zapoznać się z treścią Ustawy o mleczarstwie (Nr. 8 Poradnika Mleczarskiego i Jajczarskiego z 1936 r.) i rozporządzeń do tej ustawy wydanych przez Ministerstwo Rolnictwa (Nr. 21 Poradnika Mleczarskiego i Jajczarskiego z 1936 r.), oraz przywieźć odpowiednie numery Poradnika Mleczarskiego i Jajczarskiego ze sobą i kwestionariusze rejestracyjne nadesłane przez Lwowską Izbę Rolniczą. Obrady będą nosić charakter głównie dyskusyjny. Dlatego każda Spółdzielnia powinna przed wysłaniem delegatów odbyć posiedzenie Zarządu i Rady Nadzorczej, celem wyboru delegatów i udzielenia im wskazówek w jakich punktach obrad winni zabrać głos i jakie tematy winni poruszyć celem wyjaśnienia najważniejszych zagadnień Spółdzielni.

Terminarz konferencji obwodowych. Czortków: dnia 1 — 2 II. 1937 r. w Świetlicy Kółka Rolniczego, ul. Kolejowa: dla powiatów Czortków, Borszczów, Zaleszczyki, Buczacz, Kopyczyńce. Początek obrad dnia 1. II. 1937 r. godz. 9-ta.

Tarnopol: dnia 11 — 12 II. 1937 r. w sali Wydziału Powiatowego, ul. Kościuszki: dla powiatów: Tarnopol, Skałat, Zbaraż, Trembowla, Brzeżany, Podhajce, Złoczów, Zborów. Początek obrad dnia 11. II. 1937 r. godz. 9-ta.

Stanisławów: dnia 12—13. II. 1937 r. w sali Wydziału Powiatowego, ul. Mickiewicza 4.: dla wszystkich powiatów województwa stanisławowskiego. Początek obrad dnia 12. II. 1937 godz. 9-ta.

Rzeszów: dnia 17—18. II. 1937 r. w sali Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, ul. Kolejowa 7.: dla powiatów: Rze-

szów, Brzozów, Dobromil, Jarosław, Kolbuszowa, Krosno, Lesko, Łańcut, Nisko, Przemyśl, Przeworsk, Sanok, Tarnobrzeg. Początek obrad 17. II. 1937 r. godz. 10-ta.

Lwów: dnia 23—24. II. 1937 r. w sali Lwowskiej Izby Rolniczej, ul. Kopernika 20.; dla powiatów: Lwów, Bóbrka, Lubaczów, Drohobycz, Gródek Jagielloński, Jaworów, Mościska, Rawa Ruska, Rudki, Sambor, Sokal, Turka, Żółkiew, Brody, Radziechów, Kamionka Strumiłowa, Przemyślany. Początek obrad 23. II. 1937 r. godz. 10-ta.

W sprawie poboru cukru pszczelarskiego w terminie wiosennym br. Wiele pszczelarzy uskarża się na opóźnienia w dostawie cukru skażonego dla pszczół. Opóźnienia te wynikają z konieczności badania podań przez Władze Skarbowe.

W celu skrócenia tych badań, oraz przyśpieszenia wydawania cukru organizacje rolnicze dążą do tego, by praca rozdziału cukru była przez nie przeprowadzana Dlatego zgłoszenie na cukier, należy składać i to możliwie najwcześniej, do Okręgowego Towarzystwa Rolniczego. Pszczelarze z jednej gromady, napiszą to zgłoszenie na liście wspólnej, którą sporządza się w 2 egzemplarzach według niżej podanego wzoru:

Powiat . . . .

Gmina . . . . Gromada . . . . Poczta . . . . .

L. p.	Nazwisko i imię	Posiada pni ogółem	Pobiera cukier na pni 2 kg na pień	Własnoręczny podpis
1	Marcin Socha	20	10	Marcin Socha
2	Jan Zawada	15	15	Jan Zawada

Data . . . .

(Pieczęć Gromady) (Pieczęć Gminy)

(Podpis sołtysa) (Podpis wójta)

Obie listy sporządzone według tego wzoru należy potwierdzić u sołtysa i w gminie. (Gminy mogą za to pobierać najwyżej 30 gr.).

O ile z tej samej gromady 2 pasieczników ma to samo imię i nazwisko — obu dodatkowo pisze się Nr. ich domu albo imię ich ojca.

Przypominamy przytem pasiecznikom, by zawsze równocześnie podawali ile posiadają pni ogółem, oraz na ile pni zamierzają pobrać cukier, z tym że na każdy posiadany pień, pobrać można po 2 kg na rok. Pasiecznik posiadający n. p. 20 pni, pobierze obecnie cukru na 10 pni t. j. 20 kg. i drugie 20 kg może pobrać w jesieni już na podstawie wiosennego zezwolenia. Wystarczy wtedy zgłosić w Okręgowym Towarzystwie Rolniczym pobór, na niewykorzystany z wiosną cukier a O. T. R. otrzyma cukier wkrótce, bo starać się będzie o cukier już tylko w cukrowni.

Obie listy, sporządzone tak jak wyżej podano, składa się w Okręgowym Towarzystwie Rolniczym i równocześnie zaliczkę do wysokości 45 gr za 1 kg cukru.

Bliższych informacji udzielają Okręgowe Towarzystwa Rolnicze.

W Małop. Tygodniku Rolniczym będziemy podawać następne wiadomości w sprawie dostawy cukru.

Witkoś Stanisław

kier. Ref. Pszczel. M. T. R.

Głosy czytelników

KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH A KÓŁKA ROLNICZE.

We wsi naszej wielkie poruszenie, kobiety się organizują, tworzą koło gospodyń wiejskich.

Tyle chętnych, ciekawych, cała sala domu ludowego pełna, nabita — same gospodynie, młode, starsze, najstarsze. Mężczyzn wśród nas na lekarstwo, gdzieniegdzie jeden, wysłany przez żonę, co sama nie mogła być na sali, na zgromadzeniu.

U nas dużo domów, to aż 162 numerów, a w każdym kilka gospodyń, przy jednym ognisku żyje i pracuje, a więc siła ich jest wielka, bo rozumieją już teraz, że praca ich to nie zabawka, to nie małoważna sprawa.

Dawne lekceważenie pracy gospodyń wiejskich minęło bezpowrotnie i dobrze, i słusznie, że nareszcie świat docenił te nasze codzienne wysiłki i ciężkie obowiązki, które spełnione dają możność jakiegoś życia rodzinie, dają spokój i zadowolenie.

W wolnej Polsce doczekałyśmy się tego, że nas powołują do życia szerszego, organizacyjnego.

A my gospodynie, rozumiemy już potrzebę organizacji, więc porozumienia się wspólnego, omawiania swoich „babskich" spraw i interesów gospodarskich, rodzinnych, ogólnych-społecznych.

Tak to już dobrze rozumiemy i wiemy, ale nasi mężowie, gospodarze nie zawsze, niestety — właśnie u nas tak się zdarzyło.

Chcę o tym napisać, bo nie wiem co myśleć, czy w innych wsiach też tak się dzieje, ale to naprawdę czasem i śmieszy i złości i gniewa.

Otóż, w naszym kółku rolniczym gospodarze orzekli, że koło gospodyń wiejskich nie jest na wsi potrzebne, kobiety mogą zapisać się do kółka rolniczego, a nie tworzyć swego osobnego koła. Czy to nie może gniewać? Nie zrozumienie czy upór?

Dużo kobiet dla spokoju, aby uniknąć swarów, nie zapisało się narazie, ale część, nie zważając na próżne zadanie, już należy i będzie chodzić na zebrania i pracować w kole.

Przecież w kółku rolniczym nie będziemy omawiać sprawy: wychowania dzieci, utrzymania porządku, gotowania, opieki nad położnicą i tyle innych, które tylko kobiety zajmują.

Czyż my w kole schodzić się będziemy na plotki, na zabawę — myślę, a nawet pewna jestem, że nasza praca przyczyni się do podniesienia dobrobytu domu, gospodarstwa, a tym samym gospodarza.

Nie jest to więc żadną „konkurencją" i rozbijaniem wsi, ale dopełnieniem pracy społecznej przez mądre i dobre gospodynie. Ciekawam jak gdzieindziej!

K. W.

Członkini Koła, powiat Sanocki.

Co czytać

Handzlówka — wzorowa wieś spółdzielcza.

Pod tym tytułem ukazała się obecnie broszura Józefa Reizera, wydana przez Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych. Cena 10 gr.

Autorem jej jest nie jakiś obcy, nieznający stosunków, ale mieszkaniec Handzlówki, kasjer tamtejszej Kasy Stefczyka, a więc człowiek bezpośrednio związany życiem i pracą z terenem tej wzorowej wsi spółdzielczej.

Nie ma w tej broszurce jakichś nadzwyczajnych opisów, lecz prosty, spokojny obraz wysiłków, ludzi wytrwałych i



Franciszek Magryś, twórca dobrobytu Handzlówki.

dzielnych, ich pracy nad podniesieniem gospodarczym i kulturalnym ich wsi. Obraz ten jednak takie czyni wrażenie, tak mocny jest w swojej prostocie, że musi obudzić w czytelniku wiarę w potężne siły drzemiące na wsi, które ujęte w ramy organizacji spółdzielczej, dokonać mogą wielkiego dzieła podniesienia i przebudowy gospodarczej kraju.

Czytamy w tej broszurze, że jeszcze przed pięćdziesięciu laty, Handzlówka przedstawiała obraz nędzy i rozpaczy. Panem wsi był żyd, karczmarz, u którego odbywały się chrzciny i wesela. On był właścicielem dworu, pisarzem gminnym i posiadaczem łaskawie, na wysoki procent, pożyczanego kapitału. Uprawa roli i gospodarka stała na niesłychanie niskim poziomie, panowała wszechwładnie ciemnota i analfabetyzm.

Ale znalazł się we wsi człowiek, który postanowił stosunki te zmienić. Nazywał się Franciszek Magryś, a umarł dwa lata temu, w 88 roku życia, jako znany i



Handzlówka. Widok ogólny, na pierwszym planie mleczarnia.

ceniony działacz społeczny. Nauczony przez matkę sztuki czytania i pisania, rozpoczął w małym początkowo gronie, pracę oświatową. Z jego inicjatywy powstaje Kółko Rolnicze, które uczy uprawy ziemi i należytego gospodarowania. W tym czasie przybywa do Handzlówki ksiądz Stanisław Krakowski, który pod wpływem Magrysia zakłada i sam prowadzi przez cztery lata, pierwszą w Handzlówce szkołę.

Po powstaniu Kasy Raiffeisena, przemianowanej w 1924 r. na Kasę Stefczyka, i stworzeniu możliwości uzyskania pożyczek, miejscowym żydom zaczyna się palić grunt pod nogami, tembardziej, że Kółko Rolnicze zakłada we wsi własny sklep z gospodą. Żydzi parcelują ziemię i wynoszą z Handzlówki swoje bety.

Grono współpracowników, Magrysia powiększa się o nowych, dzielnych ludzi.

W tym czasie powstaje spółdzielnia mleczarska, nowy kościół, plebania, Dom Ludowy. Powstają nowe organizacje jak Czytelnia, Straż pożarna, Towarzystwo Teatrów i Chórów Włościańskich. Podnosi się uprawa roli, przez stosowanie nawozów i lepszych odmian zbóż, za nabiał uzyskuje się co raz lepsze ceny. Wszystko zdaje się układać jaknajlepiej, gdy nagle wybucha wojna światowa.

Handzlowianie rozsypani po świecie walczą o wolność naszego kraju, gdy tymczasem wieś nękana przemarszami wojsk znowu podupada zupełnie, a wszystkie placówki zamierają.

Pozostał jednak na posterunku Magryś. On znowu uczy dzieci, by nie traciły czasu, odwiedza rodziny, pociesza je po stracie ukochanych osób, zwołuje zebrania pozostałych we wsi kobiet i starców i zachęca ich do wytrwania i pracy, uczy ich właściwego prowadzenia gospodarstw.

A kiedy po wojnie światowej wrócili Handzlowianie do swej wsi, praca zaczyna się na nowo. Reorganizuje się Kółko Rolnicze, idzie w ruch mleczarnia, znana obecnie w Polsce z wyrobu doskonałych serów szlachetnych. Powstają nowe domy otoczone sadami, buduje się łaźnia gromadzka i publiczne ustępy, realizuje się myśl uruchomienia piekarni i powiatowej rzeźni spółdzielczej. Myśli się o przesiedleniu części ludności do nowej Handzlówki, która powstanie po zakupnie gruntów z reformy rolnej.

Tak się przedstawia dzisiaj Handzlówka.

Ze wsi zacofanej i biednej, opanowanej przez żydów, potrafiła dojść do tak świetnych wyników pracy, że dziś stała się przedmiotem podziwu i wzorem dla polskich wsi.

Tak mniej więcej o Handzlówce pisze w swojej broszurze Józef Reizer.

Niech ta broszura znajdzie się w domu każdego spółdzielcy, niech spełni rolę wytrawnego nauczyciela, działaczom zaś i pracownikom spółdzielni, borykającym się tak często z trudnościami prowadzonych placówek, niech doda wiary i zachęci ich do wytrwania w pracy dla wielkiej idei spółdzielczej, która dąży do tego, by w Polsce każda wieś stała się z biegiem lat — Handzlówką.

j. kul.

Skrzynka pocztowa

Pytanie 11. Koniecznym jest wypracowanie jaknajlepszego statutu dla organizacji skupu zboża i ziemiopłodów i ich zbytu (pod kontrolą państwa). Tylko uniemożliwić bankructwo i złodziejstwo.

Józef Kobylański.
Krzeczunowice, p. Złotniki.

Odpowiedź 11. Zdaniem Pana uporządkowanie rynku zbożowego nastąpi wówczas, jeżeli w dziedzinę tę wkroczy Państwo. Jest Pan zwolennikiem wprowadzenia przymusu państwowego do obrotu zbożowego. Może coś w rodzaju monopolu zbożowego? Zastanówmy się czy jest to właściwe.

Działalność Państwa w życiu gospodarczym może się różnie przejawiać i to: 1) jako działalność w k r a c z a j ą c a, gdy pod pozorem dowolności gospodarczej, wolne współzawodnictwo wyradza się i przeobraża się w prywatny monopol (związki kupców żydowskich), który wyzyskuje rynek jednostronnie, 2) jako działalność u z u p e ł n i a j ą c a wolną gospodarkę, gdy zawodzi prywatna inicjatywa (osoba prywatna nie zbuduje portu), 3) jako działalność k i e r o w n i c z a, uzgadniając prywatną inicjatywę z interesem ogólnonarodowym. Państwo zakreślając ramy, w których rozwija się wolna działalność gospodarcza, nie czyni tego w oderwaniu od potrzeb i zapatrywań społeczeństwa, ale liczy się z jego zapatrywaniem i potrzebami.

Wprawdzie w Niemczech istnieje monopol zbożowy, ale produkcja zbożowa niemiecka nie wystarcza na pokrycie wewnętrznego zapotrzebowania. Niemcy czynią zapasy na wypadek wojny, a przy tym wszystkiem naród niemiecki ma zamiłowanie do masowej organizacji i lubi być rządzony z góry, także w dziedzinie gospodarczej. Tam jednak, gdzie gospodarka na polu produkcji zboża jest samowystarczalna, gdzie nie ma w społeczeństwie zamiłowania do wojskowej karności, bezwzględne wprowadzenie przymusu państwowego może wywrzeć wręcz niepożądany skutek.

Wobec tego — zdaniem naszym — lepiej będzie jeżeli do uporządkowania rynku zbożowego i zorganizowania zbytu weźmiemy się sami, własnymi siłami. Organizację tę tylko będziemy musieli oprzeć na zdrowych zasadach spółdzielczych, a prowadzenie placówek zbytu powierzyć ludziom energicznym, rozgarniętym a bezwzględnie uczciwym, duszą i sercem oddanym sprawie, której służyć pragną. Jesteśmy już na najlepszej drodze do osiągnięcia celu. Do niedawna cały niemal handel spoczywał w ręku żydowskim. Dzisiaj stan ten się zmienia. Handel przechodzi zwolna w ręce chłopskie, oraz do rąk organizacji zrzeszonego rolnictwa. Ruch ten powstaje u dołu, a siłą rozpędu rozszerzy się i dalej, bo tego domaga się życie i interes gospodarczy rolnictwa.

Zasadniczo pożądanym byłoby, żeby Państwo środkami przymusowymi ukróciło samowolę nieuczciwych żydowskich kupców zbożowych, którzy pozawiązywali prywatne monopole i wyzyskują wieś. Ale Państwo niczego nie zdziała, jeżeli usiłowań państwa nie poprą sami rolnicy, bo ustawami życia gospodarczego nie uzdrowi. Zorganizowanemu kupiectwu żydowskiemu, przeciwstawić należy silną organizację producentów. Kontrolę zaś naszych placówek zbytu potrafimy sobie sami przeprowadzić własnymi siłami, bez pomocy Państwa, tylko komisje Rewizyjne i Rady Nadzorcze muszą działać, a nie spać. By zaś przeprowadzić kontrolę fachową mamy dość własnych wykwalifikowanych lustratorów Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego i Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych. Zróbmy tylko co do nas należy, a całość sama dobrze się złoży.

mgr. K. J.

Do naszych współpracowników!

P. Szczepan Markowicz, B i a ł o b r z e g i. Dziękujemy za bardzo dobry artykuł i prosimy, mimo ciężkiej pana pracy społecznej, o dalszą współpracę.

P. Stanisław Stanisż, J a k u b ó w k a. Za współpracę dziękujemy, prosimy o dalszą. Szczególnie chodzi nam o opisy gospodarstw i o potrzeby osady.

P. Emil Rzym, R z e s z o w i c e. „Kresowy Dzwon", napisany dobrze, ale za rozwlekle. Ma pan niewątpliwe zdolności. Prosimy o napisanie artykułu, ale krótko, jasno, unikając zbyt wyszukanych słów. Spraw narodowościowych w Małop. Tygodniku nie poruszamy. Logogryf bardzo dobry, prosimy o dalsze. Zagadka jest dwuznaczna, umieścić nie mogliśmy.

Redakcja.

Odpowiedzi Administracji

Citkowski Stanisław, R u s t e c z k o. Prenumerata kwartalna wynosi zł 1.25. Wobec wpłacenia przez pana 1 zł, prosimy o wpłacenie 30 gr tytułem reszty i opłaty pocztowej.

Szczerbianka Maria, B r z e ż a n y, O. T. R. Prosimy podać, na co zostały wpłacone zł 4.20.

Spółdzielnia Mleczarska, W i ą z o w n i c a. W myśl warunków prenumeraty, pierwsza opłaca zł 5.—, druga zł 4.—. WPanowie, jako wpłacający pierwszą preumeratę winni przekazać zł 5.— a nie 4.—. Załączamy przekaz na resztującego 1.— zł, oraz 5 gr na koszta przekazowe.

Wachta Antoni. W y s z a t y c e. Prenumerata wynosi zł 5.—. Prosimy o wpłacenie zł 1.05.

Gul Władysław, Z a l e s z a n y. Prenumerata kwartalna wynosi za oba pisma zł 1.65. Załączamy przekaz na 15 gr oraz 5 gr na koszta przekazu.

ROZWIĄZANIA ZAGADEK.

Z a g a d k a z Nr. 1.

Ma sto okienek, otwór nieduży
Siedzi na palcu i ludziom służy.

R o z w i ą z a n i e: Naparstek.

Poprawne rozwiązanie przysłali: W a c ł a w K u p c ć w. Bejkiele, p. Widze, S t a n i s ł a w S z o t t, Buczacz-Dworzec.

K t o t o j e s t ? z Nru 1-go. — rozwiązanie — m ł y n a r z.

Poprawne rozwiązanie nie zostało nadesłane.

Z a g a d k a m o r s k a z Nru 2-go:

Stoi sobie sosna,
niczem wielka pani.
Leżą pod nią wiosła,
płótno wisi na niej.

Rozwiązanie: — m a s z t.

Rozwiązanie poprawne nadesłali: S t e f a n i a I s z k o w s k a m. Rokitno, p. Brzuchowice k. Lwowa, E r n e s t S c h m i d t s. Filipa, Kolomyja, Tarnowskich 134, K ó ł k o R o l n i c z e Dachnów p. Lubaczów.

Zagadka z Nr. 2-go:

przez „b" — kamienie w mieście = bruk
przez „k" — ptak czarnopióry = kruk
przez „m" — człowiek ponury = mruk
przez „d" — czy mały czy duży
w stronicach książek się mieści = druk

Poprawne rozwiązania nadesłali: Stefania Iszkowska m. Rokitno, p. Brzuchowice k. Lwowa, Marcin Masiak Klicko-Lanckoronka, p. Komarno, Kazimiera Stankówna Osada Jasna p. Przemyślany. Nowakowska Józefa. Kazimierzów p. Ihrowica pow. Tarnopol, Migała Józef Kraków pl. Szczepański 6 (Synd. Spóldz. roln.), Markowicz Szczepan Białobrzegi p. Rogożno k. Łańcuta, Schmidt Ernest Kolomyja Tarnowskich 134, Kółko rolnicze Dachnów p. Lubaczów.

Redakcja przyznala nagrody tym, którzy jako trzej pierwsi Czytelnicy, nadesłali poprawne rozwiązania. Jako nagroda przeznaczona została broszura „Wieś Spółdzielcza Handzlówka" Józefa Reizera, która wyslaną zostanie w najbliższym czasie.

Uśmiechnij się

RÓŻNICA...

— Wiecie kumie, jaka jest różnica między moją kobietą a radio?
— Skąd ja mogę wiedzieć?
— Że moja Magda do gadania nie potrzebuje nijakiej anteny.

WŚRÓD KŁAMCÓW.

— Znałem malarza, który z taką dokładnością namalował pajęczynę, że służąca myślała, że to prawdziwa i przez pół godziny usiłowała usunąć ją.
— To nie możliwe.
— Dlaczego? Zapewniam cię, że są tacy malarze.
— Ale takich służących nie ma.

KASPROWICZ I GÓRAL.

Kasprowicz, przybywszy do Zakopanego na pocztę, został poproszony przez jednego z górali. aby mu odczytał list, nadeslany do niego.

Slynny poeta, wziąwszy list do rąk. nie mógł odczytać, tak był nieczytelnie napisany. Góral czekał chwilę, zniecierpliwiony wreszcie rzekl, wydzierając z rąk list Kasprowiczowi:

— „A dyć mogliście panocku odrazu pedzieć, że nie umiecie cytać, a nie zabierać czasu mnie i sobie".

Wiadomości giełdowe

Ceny mleka i masła we Lwowie
od dnia 17. I. — 30. I. 1937 r.

Ceny detaliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 16 gr, w butelce z dostawą do domu 24 gr, śmietany kwaśnej o zawartości 18—22% tłuszczu 1 zl, slodkiej kawowej o zawartości 12—15% tłuszczu 80 gr, kremowej o zawartości 25—35% tłuszczu 2.40.

Ze 1 kg masła deserowego 3.— zł, stołowego 2.80 zł, kuchenego 2.60 zł. 1 kg twarogu — 70 gr.

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2.70 zł, stolowego 2.50 zł, kuchennego 2.30 zl, 1 kg twarogu — 60 gr, skrzynię jaj w oryginalnym opakowaniu 107 zł.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 25 stycznia 1937 r.

Na Giełdzie obroty we wszystkich prawie artykułach.

Pszenica, owies, kukurudza, siemię i rzepak podrożały, natomiast otręby potaniały.

Tendencja na ogół sklania się ku zwyżce. Usposobienie ożywione.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jed. czerw. 766	26.— 26.25
Pszenica zbior. 750	25.50 25.75
Pszenica jed. 745	26.75 26.—
Pszenica zbior. biała 729	25.25 25.50
Żyto stand. I. 708	21.— 21.25
Żyto stand. II. 694	20.75 21.—
Jęczmień brow. 695	23.— 27.25
Jęczmień jed. 672	23.— 23.75
Jęczmień przem. 644	22.25 22.50
Jęczmień pastew. 621	21.25 21.50
Owies stand. I. 450 n.	18.75 19.—
Owies stand. II. 435 n.	18.25 18.50
Kukurydza krajowa	18.50 19.—
Ziemniaki	3.25—3.75
Fasola biała*)	27.— 37.—
Fasola krasa*)	28.— 29.—
Groch Viktoria	26.— 27.—
Groch ½ Viktoria	23.— 24.—
Groch polny	17.— 19.—
Groch zielony	18.— 20.—
Groch Folgera	22.— 23.—
Bobik	18.25 18.75
Wyka ciemna	17.25 17.75
Wyka szara	16.25 16.75
Siano slodkie pras.	8.— 8.50
Słoma prasowana	4.50 5.—
Hreczka przem.	27.— 27.50
Hreczka pastewna	19.50 20.—
Len*)	44.— 45.—
Siemię konopne	35.50 35.—
Łubin niebieski	9.50 10.—
Rzepik ozimy	52.— 53.—
Kasza hreczana	44.— 45.—
Proso krajowe	18.50 19.—
Kmin	75.—/—.—
Koniczyna:	
biała wolna od kan.	70.— 90.—
dtto 95%*)	110.— 130.—
czerwona naturalna	100.— 105.—
czerwona wolna od kan.	115.— 120.—

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża. oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7 przez

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji. która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę **zniżoną**: Wraz Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy. grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20.** Tel. **228-18.**